

Nosorożec i wróżka

Drogi Czytelniku, jeśli myślisz, że nosorożca można spotkać tylko w zoo, czy gdziekolwiek one tam jeszcze żyją, prawdopodobnie w afrykańskich rezerwach, to bardzo się mylisz. Być może codziennie przechodzisz koło jakiegoś nosorożca i nawet o tym nie wiesz.

Wyjawię ci pewną tajemnicę. Otóż nosorożec może być dyrektorem i wcale ci się nie dziwię, że możesz tego nie zauważyć.

Nosorożec – Dyrektor pozornie wygląda normalnie. Potężna istota, odziana w garnitur od Bossa, krawat marki równie dobrej, a nawet wymalowany ręcznie przez najlepszych artystów, idzie do pracy. Na nosie ma okulary, co nadaje mu bardziej inteligentnego wyglądu. Całą swą postacią wzbudza szacunek, stąpając pewnie, stanowczo i emanując niezaprzeczalnym autorytetem. Natychmiast wiadomo, kto tutaj ma władzę. Tubalnym głosem oznajmia wszem i wobec:

- Dzień dobry.

Nosorożec kroczy niczym arystokrata, stapa głośno i ciężko, bo przecież jego buty, to najlepsze lakierki, stukające i oznajmiające środowisku kto idzie.

Nosorożec zaznacza swój teren i dba, by uwaga była skoncentrowana na nim. Doskonale zdaje sobie sprawę ze swojej ważności. Jest przy tym szarmancki i uprzejmy.

- Panie dyrektorze, – wizyta do pana – przekazuje sekretarka w biurze.

Nosorożec dostojnie unosi się z fotela. Jego źrenice rozszerzają się w radości ujrzenia zwierzyny łownej. Jeśli mu się nie spodoba, pokręci co najwyżej nosem, ale nadal będzie uprzejmy. W końcu został wychowany.

Cechą nosorożca jest stałe polowanie. Jest wiecznie głodny, spragniony i nienasycony. Tam gdzie okazja, tam i nosorożec. Spotkasz go zatem tam, gdzie dają jeść, pić i gdzie są zdecydowanie większe skupiska ludzi. W domu go spotkasz rzadko, chyba, że jest impreza. Wyjdzie ostatni upewniwszy się, że na talerzu już nic nie ma. Przecież dba, żeby się nie zmarnowało! Jest przy tym dowcipny.

- Jestem ludzkim śmietnikiem. – mówi, połyka i uśmiecha się szarmancko, po czym rozgląda się za kieliszkiem, czy jest czym popić. Rzecz jasna interesują go pełne kieliszki.

Ale ten nosorożec, którego mam na myśli, to osobnik dystyngowany. Dobiera swoje towarzystwo ostrożnie i bywa tam, gdzie może zabłysnąć swoją elokwencją oraz pozycją społeczną. Wydaje się bardzo towarzyski, wygadany. Potrafi mówić o wszystkim, co nie ma większego znaczenia, bo po chwili i tak go nie ma, już rozmawia z kimś innym. Nosorożec uważa, by za długo z nikim nie rozmawiać. Zwinnie lawiruje po płytkości tematów. To jest nosorożec jak najbardziej ucywilizowany, do tego dyplomata.

- Jakże się cieszę, że cię widzę. – podaje rękę kobiecie, która rozjaśnia się na jego widok mając nadzieję na miłą konwersację. – Co nowego?

- Ach, byliśmy.... – opowiada kobieta, lecz nosorożec już jest gdzie indziej myślami. Właśnie ustawia się kolejka po przysmaki.

- Ach to cudownie. – nosorożec zawsze wie, co powiedzieć i jak zareagować.

Kobieta poczuła się wysłuchana, a nosorożec niby przez przypadek odwrócił się w kierunku podawanego jedzenia. A tam kolejny znajomy.

- Ach, to ty. – mówi z entuzjazmem. – Jak dawno się nie widzieliśmy. – podaje rękę innemu dyplomacie. Oboje całkiem zgodnie przesuwiają się w kierunku kolejki. Nosorożec musi być pierwszy. Absolutnie nie zniesie bycia ostatnim.

Przez grubą skórę nosorożca niewiele się przedrze. Wydaje się, że nie można go zranić. Serce pewnie gdzieś tam jest, ale tylko dlatego, że mu tak wypada.

Czasem serce się zgubi i nie może odnaleźć na skutek gwałtownej działalności nosorożca.

Nosorożec bada rzeczy zza swoich okularów, używając też często swojego nosa.

Posługuje się zasadą: badając coś należy to mocno szturchnąć. Jeśli się przewróci, to znaczy, że szybko trzeba na to nadebrać, podeptać lub przejść po tym.

Jeśli to coś okazuje się żywe, czyli okazuje się kimś, to należy się po tym przespacerować jeszcze raz i zobaczyć co się stanie. Jeśli ten ktoś narzeka i ma pretensje, nosorożec czuje się niedoceniony i odrzucony. To już przechodzi poza jego pojęcie rozumowania. Jak można go nie adorować za jego naturalne

zachowania. Wtedy nosorożec się wycofuje i obrażony idzie dalej. Zdarza mu się zawracać udając, że nie patrzy w kierunku leżącego kogoś i depta raz jeszcze udając, że tego nie robi. Być może nie mieści mu się w mózgu, że nie otrzyma poklasku i na wszelki wypadek próbuje szczęścia jeszcze raz.

Jeśli chwilowo adoracji nie ma, bo ktoś leży już bezwładnie i nawet pretensji nie zgłasza, to nosorożec unosi wysoko głowę i szuka innej okazji. Jak długo jest co jeść i pić i jest ktoś, kto będzie go adorował, nie ma potrzeby włączać zaawansowanych procesów myślowych. Podstawowe potrzeby zostały wszakże zaspokojone.

Spotkanie

Pewnego dnia nosorożec szedł jak zwykle do pracy. Nagle na jego drodze coś się pojawiło. Leżało. Wyjątkowo powstrzymał swoje ogromne kopyto, które już chciało nadepnąć. Jego źrenice się rozszerzyły. Nosorożec zastygł w bezruchu z nadzieją, że dziwne, leżące zjawisko zacznie uciekać.

Na ziemi leżała Wróżka. Wiotka to była istota i jakoś mało skoncentrowana. Wydawała się nieco rozlazła i przeźroczysta, ale świeciła swoistym blaskiem. To świecące złotko się właśnie wyłożyło na prostej drodze i nieco potłukło. Wróżka mimo wielu darów spadła na ziemię i okazało się, że jest kompletnie nie przystosowana do życia na tej planecie. Do tego okazało się, że jej skrzydła tutaj nie działają. Brak podstawowej umiejętności latania, osłabił ją.

Wróżka nauczyła się właśnie, że powinna uważać. Już kilkakrotnie mało jej tu kilka istot nie rozerwało. Co jakiś czas jakiś rozpalony do czerwoności dwunóg zaczynał ją gonić. Niektórym zdarzało się na czterech. Dość szybko udało jej się przekonać własne nogi, by niosły ją w jednym kierunku i szybko podejmowały decyzję.

No ale teraz wróżka leżała. Zdażyła unieść głowę, popatrzeć z źrenice wydającego jej się dzikiego zwierza nosorożca i również zamarła.

Kogo odblokowało pierwszego nie wiadomo. Wróżka zerwała się na nogi i zaczęła uciekać. Prawdopodobnie zadziałał już jako tako wyrobiony instynkt.

Nie ma co ukrywać, nosorożec się napalił, podniecił. Tego mu brakowało. Ruszył za nią.

Wiotka wróżka miała tę zdolność wtapiania się w środowisko i udawania, że jej nie ma. Nosorożec zatem przestał ją widzieć. Ona chwilowo postanowiła zlać się z drzewem.

- No proszę wyjdź, spotkajmy się. – prosił nosorożec.

Wróżka wyszła z za drzewa, a nosorożec hamował się całą siłą jaką potrafił. Być może, że nawet użył woli, której wydawało się, że nie posiada lub jego wola jest inaczej zaprogramowana: dopaść cel.

Nosorożec patrzył na wróżkę i coś sobie w głowie warzył. Szala przechyliła się na niekorzyść Wróżki. Phi, prychał sobie w umyśle, nie warto tego łowić nawet. To nic dla mnie, nie lubi ekstremalnych sportów, słabe to jakieś. Niestety to były myśli nosorożca i całkowicie przegrały z potężniejszym organem, który już postanowił sobie wróżkę złowić.

Wróżka patrzyła na nosorożca i nic sobie w umyśle nie ważyła, bo i umysł i reszta nakazywały: więcej! Więcej! I się nie oglądaj.

Wróżka zwiła.

Niepocieszony nosorożec szukał jej bardzo długo.